№ 2. Kraków 10 Stycznia — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie trzy razy na miesiąc, tj. 1go 10 i 20go każdego miesiąca jako dodatek do Czasu.

DODATEK LITERACKI DO CZASU.

Pojedyńczy arkusz Dodatku kosztuje grp. 15. Prenumeratorowie otrzymują go bezpłatnie.

O sektach w państwie rosyjskiém.

Strigolniki. — Starowiercy. — Nowochrzceńcy. — Pomorianie. — Filipony. — Teodozyjanie. — Historya monasteru Wietki. — Wsie starodubowskie. — Duchoborcy. — Sposoby nawracania.

Jeszcze w XIV. stóleciu utworzyła się w Nowogrodzie i Pskowie potężna sekta, pod nazwą *Strigolników*, któréj założycielem był niejaki diak z Moskwy, imieniem Karp. Sekciarze ci obwiniali biskupów ruskich o symonię, wypowiadali im posłuszeństwo, głosząc, że mniéj jest grzéchu spowiadać się przed ziemią, niż przed popem skażonym. Patryarcha konstantynopolitański, Antoni, uznał za potrzebne wdać się w tę sprawę; jakoż napisał list do Nowogrodzian przeciw nowéj herezyi, oświadczając, iż bez skrupułu można brać, kiedy komu dają, i że nienależy heretykom sądzić swoich kapłanów, tak jak owcom prowadzić pastérza. Fociusz, metropolita kijowski, toż samo zrobił ze swojéj strony, mimo tego sekta trwać nieprzestała; wpływ jéj to wywarł, że w roku 1503 zniesiono opłatę, jaką składali księża biorący święcenie, swoim arcybiskupom.

Główną przyczyną wszystkich odszczepieństw, była rewizya i poprawa ksiąg świętych, zaczęta w r. 1518, a prowadzona do r. 1652, w którym Nikon mianowany został patryarchą. Car Alexy Michajłowicz, pragnąc dzieło swych poprzedników uzupełnić, zwołał kilka koncyliów, mających na celu poprawę ksiąg. W roku 1667 patryarchowie Alexandryi i Antyochii zasiadali razem z rosyjskimi prałatami, zajmując się tą pracą. Z tego, jak mówię, powstały odszczepieństwa. Heretycy niechcieli używać tylko starych ksiąg, starych obrazów, starych popów i starych sakramentów. Zwolenników nowości nazwali Nikonianami; a wyrzekając się wszelkich z nimi stosunków, ogłosili, że wolno jest oszukiwać ich, jak wszelkich Niemców.

Będziemy się starali zebrać naprzód dogmata spólne wszystkim starowiercom. Niewierzą oni w nierozdzielność Trójcy Świętéj, przeciwnie rozdzielają ją, i mieszczą na osobnych tronach. Pożywienie kupowane na targu starają się oczyszczać biciem pokłonów; chodzenie do publicznych łaźni zakazane jest między nimi. Ktokolwiek przechodzi do ich wiary, musi brać powtórny chrzest; następnie odbywać cztérdziesto-dniowy post, bijąc tysiąc pokłonów, 300 padając na ziemię, a 700 schylając się do połowy; daléj rozebrać się ze wszystkiego, i własnemi rękoma zdjąć z siebie krzyż, jaki każdy Rosyanin nosi na piersiach; a to, aby okazać dobrowolne wyrzeczenie się własnéj wiary. Taki nowowierca owinięty bywa w niezmierne prześcieradło i zanurzony po trzykroć w wodzie. Obrzęd ten odbywa się najczęściéj w zimie; kąpiel więc w płónce wyrąbanéj w lodzie, wzięta podczas trzaskącego mrozu, niejednego przyprawia o życie; lecz taka właśnie śmierć uważaną bywa za bardzo świątobliwą, i prosto prowadzącą do Raju. Popi, przechodzący do heretyków, musieli odbywać te same próby, z tą różnicą, iż przez wzgląd na ich kapłaństwo, niezdejmowano z nich sukien, ale owszem w ornacie spławiano w wodzie. Z czasem odstąpiono od tego szkodliwego zwyczaju, przestając na prostym obrzędzie chrztu. Kum przywiązywał sobie do szyi prześcieradło, w które nowicyusz był owinięty, i oprowadzał go koło naczyń, napełnionych wodą święconą; poczém zwolennika nowéj wiary nacierano mirrą. Jeżeli to był pop, podnoszono ornaty i tak go święcono. Ten obrzęd odbywał się mianowicie w zgromadzeniu monasteru Wietki.

Pomiędzy tymi nowochrzceńcami znajdowali się także tacy, którzy w braku księży, sami rzucali się w rzékę. Znalazł się nawet jeden fanatyk, który ogłosił, jako wszelka woda na ziemi, będąc własnością antychrysta, jest nieczystą, zatém chrzcić się należy w wodzie niebieskiéj. W rzeczy saméj poszedł do lasu zbierać wodę dészczową w beczkę, którą sklecił z gałęzi. Tego szaleńca wystawiono na śmieszną próbę, powiadając mu, że, jeżeli wiara jego prawdziwa, nieupije się winem. On zaś, nieprzyzwyczajony do wina, napiwszy się, dostał zawrotu głowy, i wiara jego została potępioną.

Dopóki znajdowali się popi, mający święcenie podług starego obrządku, wszystko szło jako tako. Kupowano stare obrazy na wagę złota, lub kradziono je, i ubiegano się, aby mieć stare proskurki i starą mirrę; lecz nadszedł czzs, gdzie już nie stało dawnych księży. Roskolniki czyli odszczepieńcy, podzielili się wtedy na dwie części: jedni obeszli się bez popów, drudzy nowych sobie wybrali. Pierwsi przyjęli nazwę: *Bezpopowszczyny*, ostatni: *Popowszczyny*. Starcy, chłopi nieumiejący czytać, pełnili obowiązek u tamtych, a u tych popi, zbiegli z kościoła prawosławnego. Dopuszczano się najpocieszniejszego oszukaństwa co do proskurek i olejów świętych. Kilka okruchów starego chleba mięszano z nowym chlebem; stare kobiety lub starzy łotrowie trudnili się tą fabrykacyą. Każdy przechowywał u siebie szczątki te mniéj-więcéj niedbale. Do kilku łyżeczek staréj mirry, dodawano bez skrupułu zwyczajny olej. W jednéj tylko Moskwie odważono się fabrykować całkiem nowy olej; co wzhudziło wielkie oburzenie we wszystkich sektach; albowiem rzecz godna uwagi, iż odszczepieńcy, aczkolwiek oderwali się od cerkwi prawosławnéj, nigdy jednak nieśmieli księży święcić, ani udzielać sakramentów. — Rozgłaszając powszechnie, że panowanie Antychrysta nastało, potrzeba było oznaczyć dzień ostatecznego sądu. Odszczepieńcy, zwani Pomorianami, czyli mieszkańce brzegów północnego Oceanu, wierząc, że Antychryst nadchodzi, kładą się w trumny, a owinąwszy się w całun, czekają godziny; gdy świat się niezapada w gruzy, radzi-nie-radzi wstają, i do dawnych wracają zatrudnień. Jeden heretyk z Czernopola wpadł na zyskowny pomysł: wmawiał on w mieszkańców Moskwy, aby pozbywszy się swego mienia, kładli się w trumny, on zaś, zgasiwszy świecę, zwykle zmykał z odzieżą i pieniędzmi łatwowiernych.

Roskolniki i do dziś trwają w wielu miejscach w zupełnym buncie przeciw rządowi. Pomorianie niechcieli carów nazywać imperatorami, powiadając, że to nie po rusku; ani też modlić się za ich zdrowie. Oskarżeni przed imperatorową Anną, która nakazała odprawić śledztwo pod naczelnictwem Samarina w monasterze Wygoreckim, poddali się, dając napiśmie, jako rodzinę cesarską w modlitwach wzywać będą, jednak z opuszczeniem tytułu. Filipony, którzy się od nich odłączyli dla błahych przyczyn, woleli pójść na stosy, niż uledz; a Teodozyjanie, należący także dawniéj do Pomorian, trwając w swém przedsięwzięciu, gardzili swymi współwyznawcami, których Samarianami przezwali.

W ogóle samobójstwo za wiarę w wielkiéj jest powadze u heretyków na północy, którzy je w równi kładą z męczeństwem. Filipony przedewszystkiem są zwolennikami śmierci dobrowolnéj, zadając ją sobie, ogniem, wodą i głodem. Jeżeli znajdą jakiego nowicyusza, który życzy sobie umrzéć z głodu, skazują go na post cztérdziesto-dniowy, zamykając do pustéj chaty, obnażonego, aby niemógł pozbawić się życia. Dla nieszczęśliwéj ofiary fanatyzmu, zaczyna się szereg najsroższych męczarni: próżne są jéj wołania o pokarm lub wolność, próżne wyrzekanie się dusznego zbawienia. Najczęściéj ogryzając własne ciało, kończą w najsroższych mękach. Wrazie, gdyby chcieli uciekać ze swego więzienia, stróże mają wolność zabić ich.

Między Pomorianami, jedno tylko zgromadzenie Adamanta, potępia samobójstwo; za to posuwa daléj nieuległość swą władzom cywilnym. Nietylko bowiem odrzuca paszporty, lecz i przysięgi wykonywać niechce, powiadając, iż Chrystus kazał tylko mówić tak, lub nie; niemniéj nieprzyjmuje wszelkiéj monety z herbem cesarstwa, dla tego, iż smok, którego Ś. Jerzy przebija, jest symbolem Antychrysta. Unikają także bitych gościńców, jako zbudowanych przez nieprzyjaciół Chrystusa. *Czernobylcy* *) odmawiają nawet rekrutów do armii.

Wszystkie sekty niewiele się różnią między sobą. Założycielem Pomorian jest Simeon Wikulin, który założył monaster nad brzegiem Wygi o 40 wiorst od Onegi. Pomorianie czczą go jak świętego. Pałamarz cerkiewny, nazwiskiem Teodozy Wasyliew, we dwanaście lat po założeniu Pomorii, dał początek sekcie Teodozianów, przyjmując na krzyżu napis J. N. R. J., który Pomorianie odrzucali. On to zaprowadził oczyszczenie pokarmów, kupowanych od heretyków.

Wieśniak Filip, zostawszy mnichem, chcąc osiągnąć godność przełożonego monasteru wygoreckiego, a niemogąc jéj dostąpić, namówił kilkudziesięciu heretyków, aby oderwali się od zgromadzenia, i osobny założyli monastyr. Oni to stali się pastwą płomieni, gdy Samarin zmusił ich do poddania się; zwolenników téj sekty namnożyło się po całéj Rosyi, a mianowicie w Syberyi. Adamant był pastuchem.

Zgromadzenie Zbawiciela ztąd bierze początek, iż odrzucając wszelkie sakramenta w braku popów, jedynie w Odkupicielu zbawienie duszne zakłada. Z tego powodu, odrzuca także powtórny chrzest.

Nowożeni, chodzą do heretyckiéj, czyli nikońskiéj cerkwi brać śluby; lecz za powrotem proszą u swoich o absolucyą za ten postępek; są oni pogardzani przez inne sekty.

W roku 1771, czasu morowéj zarazy w Moskwie, wyjednali sobie Teodozyanie pozwolenie założenia szpitalu na Preobrażeńsku. Ambroży, metropolita moskiewski, który chciał się temu sprzeciwić, został otruty. Napływ chorych był wielki; lecz zamiast przestrzégać przepisów zdrowia, Teodozyanie myśleli tylko o zyskaniu zwolenników, chrzcąc chorych w zimnéj wodzie; co pomnożyło śmiertelność. Po ustaniu powietrza, szpital zamienił się w monastér dla obojéj płci. Cerkiew ozdobiono staremi obrazami, kupionemi od jednego plebana w Moskwie, któremu za to odebrano plebanią.

Teodozyanie z Moskwy dostali się do Petersburga, gdzie długi czas kapłanem ich był prosty chłop, zaledwie umiejący czytać.

W ogóle heretycy w czasie mszy, noszą tylko zwykłe kaftany, gdyż niewolno im opasywać się pasem. Wszyscy mają szkaplerze, a na ziemię kładą kawał wojłoku, na którym opierają ręce w czasie bicia pokłonów. Nikonianom niepozwalają całować swoich obrazów; brody noszą długie, i mają wstręt do tych, co noszą golone.

Heretycy nieużywają ani wina ani tytoniu, zostawując tę przyjemność poganom; lecz z drugiéj strony wielka rospusta i niemoralność panuje między nimi. Wielu mają wspólne żony; a dzieci zwykle niewiedzą kto ich ojcem; o wychowanie ich nikt niedba; chrzest dopiero w późniejszym wieku przyjmują. Są na północy sekty, w których mężowie dopóty żyją z żonami, póki im

*) Czernobyl majętność hr. Chodzicwicza.

córki rodzą; albowiem synów mieć niechcą, aby ich na rekruta niedawać. W historyi popowszczyzny, główną rolę gra Wietka. Dwaj popi Kozma i Stefan, założyli to zgromadzenie, w dobrach polskiego obywatela Chaleckiego nad brzegiem rzéki Wietki. Jeden z ich następców, Teodozy, mnich z Kylska, pierwszy wprowadził zwyczaj przyjmowania popów święconych podług nowych przepisów. On to w roku 1695 poświęcił cerkiew w tém miejscu. Wietka pomnożyła się zbiegami z całéj Rosyi, i liczyła blisko 40,000 mieszkańców.

Wietkowce, chcąc się oderwać od prawosławnéj cerkwi, myśleli o mianowaniu biskupa, któryby im księży mógł święcić. Po wielu bezskutecznych staraniach, jakie robili w Jassach, łącznie z innymi odszczepieńcami, stary jeden mnich z Kijowa, okradłszy swój monastér, pojechał do Jass, z podrobionym paszportem, i tam pokazał metropolicie sfałszowany list od kijowskiego arcybiskupa, w którym tenże wstawia się za onym mnichem, iżby go biskupem mianował. Otrzymawszy biskupie święcenie, wrócił na Ukrainę, gdzie wielu mnichów i popów wyświęcał. Rząd kazał go pojmać, i wskazał na wygnanie do sołoweckiego monasteru, skąd we dwa lata uciekł. Poznany w Kijowie i ujęty, skazany został na całe życie do ciężkich robót. Na drodze do Syberyi odszczepieńcy odbili go, i zaprowadzili do Wietki. Władza znowu go dostała; i w rękach jéj umarł w Kijowie r. 1735.

Zdarzenie to musiało ściągnąć uwagę rządu na Wietkę. Po nadaremném wzywaniu zbiegów, aby wrócili do miejsc urodzenia, cesarzowa Anna rozkazała pułkownikowi Sytynowi zbrojną ręką rozkaz ten wykonać. Po całoroczném śledztwie, Sytyn jednych rozpędził, drugich pobrał w rekruta; monaster został spalony.

W pięć lat potém, Wietka zaludniła się napowrót, monaster powstał z gruzów, a mnisi zaczęli gorszyć wszystkich rozpustném życiem; okolica ta nawet niebyła bezpieczną dla częstych rozbojów. Katarzyna, chcąc raz koniec téj swawoli położyć, posłała przeciw Wietkowcom półkownika Masłowa, który 20tysięczną ludność wypędził na Sybir; cerkiew zaś przeniesiono o 80 wiorst do heretyków Starodubowskich.

Ci ostatni siedzieli na pograniczu gubernii kijowskiéj, za panowania Iwana i Piotra Alexiewicza. Był to stek różnego rodzaju zbiegów, którzy się tak namnożyli, iż mieli około 20 cerkwi. Wiara była u nich niczem, związki małżeńskie igraszką. Cesarzowa Katarzyna, poddając ich eparchii Taurydzkiéj, kazała większą część nawrócić. Z wstąpieniem na tron Katarzyny II., powstała nowa, obrzydła sekta Skopców, dziś nadzwyczaj liczna w Petersburgu. Miesza ona politykę z mistycyzmem, Piotra III. zarówno kładzie z Chrystusem. Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych Perowski, przedsięwziął przeciw niéj surowe środki.

Odszczepieńcy równą tchną nienawiścią między sobą, jak nienawidzą Nikonianów. Teodzianin za nic niebędzie pił z naczynia, z którego pił Pomorianin. Ci, co przyjmują małżeństwo, niecierpiani są od tych, co je odrzucają. Niektórzy oświadczyli rządowi, jako są odszczepieńcami, i za to płacą podwójny podatek. Lecz gdy niemają zwykle ani popów, ani metryk, przeto i podatki i rekrutacye mało im ciężą. Wszelka surowość jeszcze bardziéj liczbę sekciarzy pomnaża. Filiponi prześladowani, noszą nóż w bócie, aby nim odebrać sobie życie, gdyby władza chciała ich do czego zmusić.

Z tego, cośmy powiedzieli, możemy widzieć, do czego doprowadza fanatyzm z ciemnotą połączony; albowiem, nie jakieś umysłowe zboczenia namnożyły tych sekt, lecz upór, utrzymania się przy zwyczajach i obrzędach staroświeckich. Heretycy rosyjscy, odrzucając wszelkie wznowienia, ujrzeli się nagle bez obrzędu i wiary, a nieoświeceni promieńmi cywilizacyi, musieli wpaść w bezdeń anarchii i demoralizacyi. Przedmiot ten nastręcza wiele ważnych uwag.

Z umysłu prawie pominęliśmy wzmiankę o *Duchoborcach;* albowiem porównać ich niemożna z innymi heretykami; a to, iż wiarę swą nieopierają na żadnym texcie pisma świętego, jak Roskolniki. Nazwać ich nawet niemożna chrześcianami, ponieważ ograniczają się ni czci ducha świętego w cerkwiach ogołoconych z obrazów. Odszczepieństwo to, zrodzone w Niemczech, niezmiernie rozszérzyło się w Rosyi, a mianowicie na południu.

Rząd w sprawach tych robi, co może; używając raz surowych, drugi raz łagodnych środków, przeciw propagatorom. Kapitani sprawnicy nieżałują rózek, a nawet i knuta. Na nieszczęście Roskolniki sypiąc garściami pieniądze, zasłaniają naczelników swoich od surowości prawa. O ile wiemy, nikt z szlachty nienależy do heretyków; kupiecki zaś stan trzyma się prawosławnéj cerkwi. Z sektami mniéj dzikiemi, postępowanie jest łagodne. Lecz bądź-co-bądź, odszczepieństwa te są blizną, prawie niezagojoną. O ile potęga propagandy jest silną, o tyle ciemnota mużyków głęboką; jedna tylko oświata zdolną będzie złemu zaradzić.

Przedmiot ten niewyczerpany, niezmiernie jest interesującym, i zasługuje na badanie. Rosya bowiem, liczy najmniéj sześćdziesiąt sekt rozmaitych, które nawet niesą znane członkom synodu. Rzecz godna uwagi, jakkolwiek odszczepieńcy skażeni są mnóstwem występków, różnią się jednak od innych Rosyan, tém, że są wolni od pijaństwa i próżniactwa; w ogóle są zapobiegli i przemyślni.

Pierwsza prelekcya JEOGRAFII POWSZECHNÉJ

Wincentego Pola,

Professora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na dniu 10 Stycznia o szóstéj godzinie wieczorem licznie zgromadzili się słuchacze na otwarcie odczytów z jeografii powszechnéj Wincentego Pola. Dotąd znaliśmy go, jako ulubionego poetę, teraz stanął na katedrze jako nauczyciel umiejętności ścisłéj, a więc w nowym dla siebie zawodzie. W przemówieniu poniżéj przytoczoném w całości, zaczął od wiersza, który brzmiał niejako pożegnaniem się z przeszłością, a zarazem był rzuconą rękawicą tym, co odmawiają poecie zdolności traktowania przedmiotów ściśle naukowych. Otóż i przemówienie:

„Wiernie stanąć na przeszłości;
Jak krew ze krwi, jak kość z kości,
I pamięcią pocześć dzieje —
A w świat przyszły siać miłości,
Ziarna wiary i nadzieje —
Ziemię z niebem związać społem,
Serce z Bogiem, myśl z narodem —
Słowem, wzorem iść mu przodem
I przymierza opleść kołem —
Nie pobluźnić, nie podwoić,
Lecz *miłością bóle koić*,
Pracą ducha uszlachetnić
I uwiecznić i uświetnić —
To zadanie zacnéj młodzi!
I ojczyznie *to* się godzi!
To zadanie sztuki, śpiewu,
Mężów prawdy — i posiewu
Dobrego w ojczyznie!

— Temi słowy, które za godło biorę, niech mi wolno będzie rozpocząć ten wykład, i połączyć niejako przeszłość moją z tym zawodem, w który obecnie wstępuję. Na *polu poezyi* spotkaliśmy się pono po-raz-pierwszy i *tam* — rozumiały się serca nasze — bo szły za natchnieniem dobréj woli, bo się zlały z sobą w ognisku wspólnéj miłości!

I dziś tedy niech dobra wola i poezya serca — młodym duszom tak właściwa, będzie pośredniczką naszą — a zrozumiemy się!

Zrozumieć zaś potrzeba nam się koniecznie — i potrzeba stanąć blisko siebie — gdyż razem mamy iść daléj, przez obszar umiejętności, i przygotować się — *w pracy ducha*, do trudnéj drogi żywota!

To, co naród nasz po wszystkie wieki cechowało — *jest miłość Boga i Ojczyzny* — i ta stara Jagiellońska szkoła — była po wszystkie czasy *matką żywicielką téj miłości! — Światłu* szérzącemu się *z tego stanowiska*, błogosławił zawsze Bóg — Kościół — i Naród — bo go szerzyli mężowie dobrego posiewu w Ojczyźnie!

Nauka ich *nie była martwą* — bo miała grunt swój *w głębokiéj wierze* — na straży téj wiary *stało sumienie* — a *miłość* ożywiała ją! — To też była — *nagrodą takiego żywota pomyślność kraju* — i *ta wielka nadzieja*, jaką Bóg zwykł nagradzać, dobrą wolę i poczciwe serca!

Dobry posiew — zawsze tylko dobre rodzi, a i dziś znajdujemy się w położeniu, gdzie nam więcéj niż kiedy, *dobrego posiewu potrzeba — łaski z góry — miłości i pokoju na ziemi!*

Przodkowie nasi, dowodzili zawsze, głównie pełnieniem *obowiązków — praw swoich!* I nam niepozostaje nic, jak puścić się ich torem — a zdrowe ziarno *nauki, dobrą wolą posiane* — w sercu poczciwe, przyjmie się — i wyda dobry owoc, na pożytek kościoła i kraju, a ku chwale, téj starożytnéj Jagiellońskiéj szkole, która zawsze była matką, żywicielką miłości i poczciwego światła w Narodzie!“

— Profesor rzuciwszy tych kilka uogólnionych pomysłów przeszedł do określenia istoty jeografii powszechnéj ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu.

Od wyświecenia zwykłych pojęć, krążących o nauce jeografii w życiu potocznem, rozpoczął właściwy wykład, dając krótki rys historyi jeografii: jak powstała, jakie trudności musiała zwalczać w pokonaniu już mistycznych wyobrażeń, już egoistycznéj polityki narodów handlowych, jak nareszcie zwolna szerzyła się, odrywając się od tła filozoficznego naturalistów greckiéj szkoły; jak następnie z całą massą wyobrażeń czasowych, podawał ją jeden naród drugiemu w starożytności, w świecie arabskim i w przeciągu wieków średnich.

Daléj, zatrzymując się na starożytnym świecie, okazał, w jaki sposób nauki przyrodzone odstały od swojego tła filozoficznego, i jak jeografia przybierała zwolna, stawszy się obcą dla nauk przyrodzonych, bardzo wiele materyałów, nienależących właściwie do niéj, i jak stąd nastąpił upadek nauki jeografii zupełny w pierwszéj połowie zeszłego wieku.

Nowszym dopiero czasom zostawione było odrodzenie téj nauki i wprowadzenie jéj na tor właściwy, a to, z jednéj strony za wpływem filozofii, z drugiéj strony za wpływem nauk przyrodzonych, które, na drodze analizy rozwijając się, urosły tak bardzo, iż potrzebowały łącznego ogniwa na polu rzeczywistości. Stąd utworzono w nowszych czasach dwie umiejętności, łączące we właściwy sposób pojęcia i zjawiska natury w sferze umiejętności wyższych. Była to filozofia natury i jeografia powszechna.

Po skreśleniu właściwego stanowiska obu tych umiejętności, przeszedł profesor na sam obszar natury, poczynając od kosmicznych potęg, okazał stopniowe rozwijanie się powszechnego życia w naturze na każdym jéj szczeblu, kończąc na najwyższym, to jest na człowieku. Tu ożywił się wykład, bo ustęp ten cechowało przejście od zjawisk natury, na pole historyi.

Ogarnąwszy w ten sposób całą sferę powszechnego życia w naturze, oznaczył dopiero właściwe stanowisko jeografii powszechnéj, temi słowy:

„Proces ten, jak się pokrewne rody zawięzywać zwykły w narody, należy już do filozofii „lub do historyi, a stąd wyświeca się właściwa „sfera jeografii powszechnéj, któréj jednym biegunem, będą matematyczne i fizyczne nauki, „a drugim, umiejętności filozofii, historyi i polityki; właściwém zaś jéj zadaniem będzie, zastósować prawdy nauk przyrodzonych, do rzeczywistych zjawisk na powierzchni kuli ziem-

„skiéj i okazać rozdzielenie onych w przestrze-„ni i czasie.“

Tu oznaczył profesor pierwszy moment, tj., miejscowy, za czysto-fizyczny; a drugi, tj., wzgląd czasowy, posłużył za przejście na ruchome pole historyi; czyli właściwéj sfery powszechnéj i porównawczéj jeogr. w wyższém znaczeniu. Następnie okazał, iż zlanie w końcu historyi i jeografii w jedną, nową umiejętność, jest zdaniem czasu i że znaczne ku temu poczyniono kroki. A gdy takowe się uskuteczni, wówczas dopiero będzie mogła filozofia natury objąć ten przetrawiony materyał i rozpocząć, nie już zjawiskami i datami, ale odpowiedniemi im pojęciami, swój rachunek loiczny.

Powinniśmy dodać, iż wykład ten, zalecający się jasnością, czynił naukę przystępną nawet dla tych, co albo nie są z nią obeznani, lub też przygotowawczych niemają usposobień. Tuszymy sobie, iż w ciągu wykładu, prof. stając się coraz więcéj panem przedmiotu, uczyni takowy jeszcze bardziéj zajmującym i uczącym.

Poezye.

GWIAZDA POKUTY.

Kobiety, rodu ludzkiego połowo,
Żono i córko, i siostro, i matko!
Rodu ludzkiego niewolnice — panie!
Odkąd świat stracił bytu swego słowo
I twój, kobieto, byt został zagadką,
Któréj nikt dotąd rozwiązać niewstanie.

Duchem i ciałem nadziemska, powiewna,
Tyś głazem, który prze człowieka w ziemię
I w świat mu wyższy wznieść się niepozwoli;
Uroczą formą Aniołom pokrewna,
Drogą Szatana wiedziesz ludzkie plemię.
Ty główne źródło człowieka niedoli.
A świat tymczasem czuje w twym utworze
Wszystko, co wznosić, uszczęśliwiać może.

Dziwna jest, dziwna twa dola kobieca,
Razem pogardę i żal ciebie wznieca.
Tyranko świata i pomiotło świata,
Pomiatasz wszystkiém co ciebie ugniata;
W téj saméj chwili i mężczyzn bożyszcze
I jak ofiara krwawisz twéj czci zgliszcze.
Ciemiężysz ziemię, sama w poniewierce;
Wszystko ci służy i wszystko cię depce;
Masz więcéj, niż ci przyznają pochlebce,
A gorszaś, niż cię malują oszczerce.
Ty żywém źródłem, ty nicią przewodnią
Złego na ziemi; a byłoby zbrodnią
Ze strony mężczyzn w twych piersiach jedynie
Widzieć ognisko ludzkiego nierządu,
Wszystkie swe klęski twéj przypisać winie
I w ciebie samą cisnąć kamień sądu,
Póki nie staną przed tobą już inni
Niż byli dotąd — jak stanąć powinni, —
Póki ci prawdą nie spłacą w pokorze
Za tyle wieków takiego krzywdzenia,
I ja ci mego nie rzucę kamienia.
Jam także nieraz wiódł cię na bezdroże
Gniotącą siłą, lub podłą słabością;
I jam ci dłużny prawdziwą miłością.

Jeślim, opiły powszechném zepsuciem,
Łudził cię kiedy rymowaném czuciem;
I strzegąc serca, puszczał liche ciało
Na roskosz z tobą, jak się puszcza nurek
Na oceanu falę rozbujałą,
Lub ptak, co w burzy doświadcza swych piórek —
A ptak i nurek by poigrać tylko
I wrócić skąd się puścili przed chwilką;
Jeślim cię kiedy jak narzędzia użył;
Jeślim ci kiedy jak niewolnik służył;
Jeżelim kiedy na ciało wywabił
Ducha twojego, a potém go zabił;
Jeślim tak grzészył, ciesząc się nikczemnie
Żeś ty nie lepsza, że się wywzajemnię:
Chcę dług téj krzywdy spłacić naostatek,
A co dziś daję, przyjmij jak zadatek.
Płacę ci prawdą. Są to tajemnice,
Którem wyczytał w nieziemskiéj krainie.
Może strój sztuczny przygasił ich czystość,
Lecz pod zmyśleniem tém jest rzeczywistość.
Czy ten wypadek wchodzi w dzieje ziemi,
Czy innéj gwiazdy? ja sam niewiem tego;
Dość, że się wiąże z sprawami naszemi
I stawi prawdy ważne dla każdego.

Wiek milion osiemnasty trzydziesty i wtóry
Od chwili, jak anielskie Bóg utworzył chóry.
Smutny wypadek śród boskiego grodu.
Okropne skutki anielskiego błędu;
Rozbicie słońca — świat nowego rzędu
I utworzenie pokutnego rodu.

Jehowa jaśniał na przyrody tronie;
Niebieska światłość, eteryczne wonie
Krążyły we mgłach blasku i zapachu.
Nieśmiertelnego hymnu święte tony,
Płynąc przez głosów anielskich miliony,
Brzmiały bez końca po niebieskim gmachu,
Echem bez końca świat oblatywały.
Na jasnéj wodzy boskiego spojrzenia
Pląsały światy po głębiach stworzenia:
Brzmiący, promienny, błogi był świat cały.

O sto miliony milionów promieni
I dwieście taktów archanielskich pieni
I pięć dziewiątych pod boskiemi grody,
(Tak mierzą długość na nadziemskiéj skali)
Płonęło słońce, pieścidło przyrody.
Tak było piękne, tak lube to słońce,
Że je źrenicą Serafina zwali.
Osłaniały je obłoki palące;
Lecz pod tą groźną płomienną pokrywą
Rozkwitał skarbiec wdzięków, rajskie dziwo.

Taką to ustroń, takiéj gwiazdy łono
Dwaj aniołowie wybrali dla siebie.
Tego, co czuli, wstydzili się w niebie;
Dla wynurzenia co czuli do siebie
Radzi się kryli pod ognia zasłoną.

Pan niebios zwrócił gdzieindziéj oblicze.
Niesyte Boga, poszły święte chóry
Za jego okiem, za swoim żywiołem,
Tylko dwa duchy spuściły się z góry
I zamknęły się w słońce tajemnicze:
Anioł potęgi z miłości Aniołem.
Z ócz Serafina płynęły słodycze,
Duma sępiała nad Cheruba czołem;
Ten chmurno patrzał ku boskiéj stolicy,
Tamten wciąż szukał Cheruba źrenicy.
Ujął go wreszcie w ogień skrzydeł złoty
I pieszczącemi przemówił słowami:
„Aniele drogi! twoję światłość plami
„Jakaś zgryzota? Jakież-to zgryzoty
„Mogą się chwycić niebiańskiéj istoty?
„Jakie zgryzoty możesz kryć przedemną?
„Aniele drogi, otwórz twą myśl ciemną.
„Przecięż tak dawno myśmy nierozdzielni,
„Jak te na barkach naszych dwa skrzydełka,
„Jak te na czołach naszych dwa światełka,
„Jak pienia, które nucą nieśmiertelni
„W wiecznym i jednym leją się łańcuchu,
„Tak i my ściśle spojeni duch w duchu:
„Dla czegoż dzisiaj tę jedność rozrywasz?“ —
„Co? ty mię wzywasz?.. ach! co ty zachciewasz!
Zawołał Anioł potęgi słów gromem —
„Ale... stało się!... twoja chęć rozkazem.
„Musi, musi być i tobie widomém
„To czarne brzemię, które w sobie noszę.
„Niech co chce będzie, nam zawsze być razem.

„Kiedyś nie było nad nasze roskosze.
„Wtedy dość było, o niebios ozdobo!
„Twoim całunkiem usta moje skropić,
„W twojego oka blasku się utopić,
„Ażeby niebios niewidzieć przed sobą;
„Alem się czuciem anielskiém rozpalał,
„Alem Jehowę nad wszystko wychwalał.
„A dzisiaj... słuchaj!... niedosyć mi nieba,
„Niedosyć Boga... dziś mi więcéj trzeba.
„Ja byłem świadkiem, kiedy boskie tchnienie
„Miało świat nowy wyrzucić w stworzenie,
„Kiedy na nowe Bóg pracował dzieło,
„Gdy ono w jego łonie się poczęło.
„Co się tam działo i mnie owionęło,
„Tego i Anioł wystawić nie w stanie.
„Sam Bóg zdał mi się w nadboskiéj przemianie
„Rozlać w dwa bóstwa: tworzące i rodne!...
„Odtąd znam roskosz, w swych dziełach się mnożyć.
„Odtąd klnę nasze pieszczoty bezpłodne.
„Odtąd rozpaczam — pragnę jak Bóg tworzyć,
„Choćbym miał tworzyć widziadła nicości...“
Serafin, jeniec nieprawéj miłości,
Słuchał téj mowy w natężeniu cichém,
Nie zadrżał zgrozą, zapalił się grzéchem:
„Dzielę twe czucia, twoje żądze dzielę,
„Dzielę twą wieczność, mój luby Aniele!...“

Jehowa zdawna widział duchów skrytość
I myśl bluźnierczą gromem gniewu mierzył,
Dzisiaj o słuszność traciła się litość,
Słuszność przemogła, wyprysnęła kara:
Potężną stopą o słońce uderzył
Gdzie przebywała winowajcza para;
Słonce prysnęło, a grzeszni Anieli
Taki dla siebie wyrok usłyszeli:

„Duchu! któremu niewinność anielska
„Była ciężarem, precz z mego oblicza!
„Bóg cię ze swoich grodów wydziedzicza
„I przypodziewa w pył wiotkiego cielska.
„W niém tworzyć będziesz, jakeś tego żądał,
„A ród podobny tobie, ród pokuty,
„W niém będziesz mieszkał i tarzał się póty
„I póty niebios nie będziesz oglądał,
„Póki nie spalisz twojego pokrycia
„Łzami boleści; póki skrzydła skruchy
„Nie wzniosą ciebie między bratnie duchy;
„Póki nie przeklnie płód twego nasienia
„Tak wdzięcznéj tobie zdolności płodzenia;
„Póki się sam jéj nie zrzeczesz użycia.
„I ty, grzésznego Anioła spólniku,
„I ty, Serafie, będziesz los ten dzielił.
„Wyrzucam ciebie z moich duchów liku
„Żeś twór nad twórcę, kochać się ośmielił.
„Występny grzéchem nieprawéj miłości,
„W téjże miłości znajdziesz swoje kary:
„Kochaj przestępcę nad wszystko, bez miary,
„A miéj niewdzięczność zamiast wzajemności.
„Miłość jedynie twém wsparciem zostanie
„Przed groźnym, dumnym twéj miłości celem.
„Anioł, co w grzéchu ściąga cię otchłanie,
„Będzie twą męką i moim mścicielem:
„W nim twoja kara i zbawienie twoje.
„Cierpcie oboje i twórzcie oboje,
„Aż razem czystość odzyskacie swoję.

Kronikarz pisał znać z wielkiéj boleści,
Bo wyrok Boży skończył ledwo w treści.
Pierwsza tam wzmianka, jak o rzeczy nowéj,
O dwóch płciach różnych, męskiéj i niewieściéj;
A całą powieść kończy temi słowy:
„Część nogą Boską odbita od słońca,
„Świadek strasznego duchów przewinienia,
„Jest ich siedzibą aż do kary końca,
„I usuniona z Jehowy spojrzenia,
„Będzie pół bytu tonąć w głębiach cienia,
„A pół żyć światłem ze swojego słońca.

W końcu przypisek jest pod paragrafem:
„Biedna istoto, grzészna przez kochanie,
„Niezapominaj, żeś była Serafem;
„Zmieniaj kochaniem w raj nasze wygnanie.
„Niech twoja czystość łagodzi męczarnie
„Twego Anioła, czas kary mu zmniejsza;
„Za to znów Bogu będziesz najpiękniejsza,
„Za to cię miłość Aniołów przygarnie.

Seweryn Goszczyński.

Wiadomości Bibliograficzne i Artystyczne.

Kraków. Powszechny postęp oświaty, jakim się szczycą niektóre narody, winien niezaprzeczenie pomyślność swą rozpowszechnieniu pism elementarnych wszelkiego rodzaju. Wiemy, że Towarzystwo Naukowe Krakowskie przedsięwzięło wydawać książki, któreby zniżone do pojęcia, służyły nietylko starszym do obeznania się z początkami naukowych przedmiotów, ale razem usposobiły młodzież do łatwiejszego zrozumienia nauk w dalszém ich rozwinięciu wykładanych. Tak np. uczymy się łatwiéj gramatyki naszego języka, niż języków obcych, bo mamy już materyały praktycznie nabyte, i te, w pewne przepisy ujęte, porządkujemy i bliżéj poznajemy; uczymy się wtedy praw, jakim podlega język, nie zaś samego języka. Łatwiéj artyście, albo rzemieślnikowi, zrozumieć systematyczny kurs jego przedmiotu, kiedy już z nomenklaturą i mechanizmem swego zawodu, praktycznie jest obeznany. Toż samo ma miejsce w naukach i umiejętnościach. Powszechne słyszymy użalanie się, mianowicie w Galicyi, na brak książki, któraby ułatwiła poznanie Jeometryi; uczniowie młodzi, bez poprzedniego obznajomienia się praktycznie z ogółem przedmiotów, téj tak ważnéj umiejętności, nieumiejąc użyć najprostszych narzędzi do kreślenia służących, prowadzeni są wprost do wykładu twierdzeń z dowodzeniami, nie zawsze młodemu pojęciu przystępnych; dla tego, zamiast zachęty, zrażają się do téj nauki, która jest podstawą wszelkich dzieł konstrukcyi. — Odpowiadając téj potrzebie, napisał pan Teofil Żebrawski, Dr. Fil. i członek Tow. Nauk. Krak., książkę elementarną: *Wiadomości początkowe z Geometryi dla praktycznego użytku.* Praca ta szczupłéj objętości, lecz treściwie ogarniająca przedmiot, przytém wyłożona łatwo i zrozumiale, wskaże młodzieży szkolnéj, nietylko pierwsze téj nauki zasady, ale razem mniéj wykształconym rzemieślnikom posłuży do nabycia niezbędnych wiadomości, przyczynić się mogących do wyższego wykształcenia ich. Pierwsza ta część obejmuje Planimetryą; wkrótce autor wyda Solidometryę. — Zaczyna tu czynną być, drukarnia *pod Sową*. Wyszła z téj oficyny *Konstytucya austryacka*, w formacie in-16, zaleca się kształtną powierzchownością. Równie pięknym jest przedruk: *Książki do nabożeństwa królowéj Jadwigi.* Jednakże sama powierzchowna ozdoba, niestanowi zalety; miasto prostego przedruku z wydania pana Mottego, lepiéj byłby wydawca uczynił, gdyby zamiast dawać obok staréj pisowni, nową pisownię, dodał był zupełny przekład w dzisiejszéj polszczyznie; a jeszcze lepiéj, gdyby był dołączył uwagi paleolograficzne i krytyczny rozbiór samego języka. — Tym sposobem książka ta stałaby się pożądaną i dla uczonych, i dla tych, coby radzi modlić się słowem i duchem świętéj naszéj królowéj. — Z Drukarni Uniwersyteckiéj wyszło: *Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. Krak., dokonanych w roku 1848/9;*

rozbieraliśmy ją i streszczali w naszym dzienniku; cieszymy się, że piękna ta praca wykonana znamienitém piórem p. Mayera, prezesa Tow. dostanie się w ręce publiczności.

Poznań. (Korespondencya) Dziennikarstwo nasze znacznie się rozszérzyć zamyśla. Kilka nowych wychodzi już, lub téż ma wychodzić pism peryodycznych. Wprzódy jednak, nim do tych przystąpię, o dawnych słów parę powiedzieć mi wypada. *Przegląd Poznański* szybkim w górę postępuje krokiem. Zajął niezawodnie pierwsze miejsce między polskiemi tak zwanemi „Revue,“ a w porównaniu z zagranicznemi pewnie nie ostatnie trzyma. Polemiki historyczne, które wytrzymuje z pp. Lelewelem i Maciejowskim, prócz tego że są ciekawe i zajmujące, a co więcéj nauczające, najlepszym są dowodem, że sąd jego wielką ma wagę, skoro każdy się z nim, że tak powiem, rachuje. „Przegląd“ istotną krajowi czyni przysługę; sprawiedliwość tę każdy oddać mu winien, jakkolwiek niejednego z nim może być zdania. Żałować tylko przychodzi, że część polityczna zapóźno cokolwiek w poszytach się jego przedstawia. I tak np. w poszycie Grudniowym jest sprawozdanie z posiedzenia Izby berlińskiéj z dnia 2go Października. Piękny i starannie wypracowany artykuł, ale zdaniem naszém już cokolwiek przestarzały, aby mógł z równém być czytany zajęciem, jak gdyby był wyszedł z końcem Października lub wreszcie w Listopadzie. Pozwólmy sobie przypomnieć „Przeglądowi,“ że jest pismem miesięczném, przeto téż sądzimy, że rzut oka na politykę ten sam okres czasu zawierać by powinien. Uwagę tę radzibyśmy także rozciągnąć do korespondencyi w Przeglądzie, np. krakowskiéj, któréj opóźnienia także milczeniem, mówiąc o dzienniku tego rzędu jakim jest „Przegląd,“ pominąć niemożna.

Gazeta Polska piękne w ostatnich czasach zamieściła artykuły. Rozprawa jéj z berlińską „Reformą“ przeprowadzona z powagą i trafną polityczną loiką, stała się prawdziwą dla niéj chlubą. — O słabości zdrowia głównego redaktora „Dziennika Polskiego“ i mniejszym jego w redakcyi pisma udziale, bardzo się łatwo z artykułów przez czas niejaki przekonać można było. — *Wielkopolanin* oświadczył w anonsach kilkakrotnie, ze jak wychodził, tak i nadal wychodzić będzie. — Ksiądz Prusinowski, wszakże dawny „Wielkopolanina“ redaktor, zaczął wydawać nowy dziennik, pod nazwą *Wiarus.* Pierwszy numer, który czytaliśmy, znakomity. Trudnąby rzeczą było, aby dwa pisma, dla ludu wiejskiego redagowane, utrzymać się mogły, i jeden podobno drugiemu ustąpić będzie musiał. Jeszcze raz powtórzę, co już dawniéj wam pisałem, że nieporozumienie rozchwiało wziętość jaką miał „Wielkopolanin.“ Szkoda, bo lubo nie zawsze na zasady przystać można było, ale lud prosty widział tam sprawę naszą zawsze w katolickiém wystawioną świetle; czyn zaś każdy z moralnego sądzony stanowiska. Z podobnéj konkurencyi cieszyć się niemożna w naszym kraju. Kończy się ona zwykle na zgubie obudwóch, dla braku abonentów. Abonament w pismach dla ludu musi koniecznie być niski — liczby przeto znacznéj prenumeratorów wymaga.

Wyszło także kilka numerów, trzy podobno *Gazety Wielkopolskiéj Niedzielnéj.* Pismo, jak tytuł pokazuje, tygodniowe, nakładem, drukiem, a nawet piórem p. Ant. Woykowskiego w Poznaniu; pan Wojkowski, albowiem jest redaktorem odpowiedzialnym, Gazeta edytowana jakby na zabawkę — a pisana, jakby dla żartu. Opiszę wam Ner 1szy. Pół stronnicy (bez 7miu wierszy) zajmuje herb polskiéj Rzeczypospolitéj, tak sądzę z domysłu i z tego, co mi powiedzieli. Początek czyni: P o e z y a. Cóż mówicie, wszak to szczęśliwa w Gazecie innowacya? Poezya, ten artykuł wstępny, zawiera 10 wierszy, których sądzić niebędziemy, z podpisem... Zgadnijcie téż? *Warszawa.* Szczęśliwa myśl, istotnie przyjąć anonym podobny. Przechodzę do drugiego artykułu wstępnego, pod tytułem: *Kilka słów do dziejów czasu ostatniego*, przez Julię Woykowską. Sądu naszego o stylu i o rzeczy traktowanéj przez panią Woykowską, wydać niechcemy, zaraz na początku bowiem powiada: „Co mnie podane do serca, *ja* powiem,“ z sercem więc Autorki wojować niewypada. Musimy tu tylko nadmienić, że niewidzimy, nacoby się dziś przydać miało wyprowadzać na scenę dziennikarską: rok 1846, daléj proces berliński, nakoniec Mirosławskiego. O tém kolumn trzy. Czwarta zaś i piąta poświęcona Ojcu Śmu. Czytając, musieliśmy sobie przypomnieć, że to kobiece pisało pióro — nie dla męskości stylu i myśli — ale aby podobna bezbożność nie obruszyła nas zbytecznie — i prawdziwą tylko wzbudzała odrazę i politowanie. Artykuł nieskończony i dalszy ciąg nastąpi. W końcu 2giéj kolumny 3ciéj stronnicy: *Opowiadanie Kossyniera*, połowa czwartéj stronnicy zajęta wizerunkiem tegoż, jak się zdaje kossyniera. Nakoniec mały artykulik z Poznania, zawierający radę, aby nieobierać deputowanych do Erfurtu ani do Berlina. Otóż cała część polityczna chwilowa dziennika. — Znajdujemy także zapowiedziany dziennik tygodniowy, pod tytułem: *Krzyż a Miecz.* Redaktor p. Estkowski. Pomimo znanego talentu redaktora, mało mamy dla dziennika nadziei. Myśl bowiem wojny krzyżem przez świeckiego człowieka prowadzonéj, którą tytuł wskazywać się zdaje, rzadkich bardzo sądzimy znajdzie zwolenników. — Przeciwnie ucieszyliśmy się mocno, odebrawszy oznajmienie, że ks. Janiszewski i ks. Jabczyński wydawać będą: *Tygodnik Kościelny.* Pismo to znakomite zapowiada dla kraju korzyści, i godnie zastąpi ostatniemi wypadkami przerwanie w tymże samym duchu wychodzącéj „Gazety Kościelnéj.“

Kończę dziennikarskim nekrologiem. Poznańska *Zeitung des Ostens* przestała wychodzić. Pismo, mające na celu obronę sprawy polskiéj w języku niemieckim, wymagało nadzwyczajnego talentu redakcyi — a tém samém potężnych nakładów. Dziwić się niemożna, że na nich zabrakło.

Wiédeń. Pan Leon Mikocki ogłosił: Spis monet i medali przeszło 3000 sztuk, polskich lub z dziejami naszemi styczność mających, których sprzedaż przez publiczną licytacyę w Wiedniu w d. 1go Kwietnia rozpoczętą zostanie. Zawiera średniowiecznych monet aż do Władysława Jagiełły 326 sztuk, między któremi brakteat Władysława Laskonogiego, znany dotąd w zbiorze pana Reichla w Petersburgu i drugi tegoz księcia mniejszy, beznapisowy, podobnegoż piętna, jest także denar Władysława Łokietka. Z czasu panowania Jagiellonów półgroszek Ziemowita, księcia płockiego; Zygmunta I. grosz głogowski bez roku, dukat tegoż 1533 roku; sześciogroszówka z napisem: „*Deus in virtute tua letabitur;*“ dukat gdański tegoż monarchy 1546. Z późniejszych Henryka Walezyusza: *haec cunctis, haec multis.*“ Talar podwójny Stefana Batorego 1580 r., talar tegoż pojedyńczy z tegoż roku, w dwóch odmianach. Złote sztuki Zygmunta III. w szwedzkiéj czapce i z herbem Przegonia. Rzadki bardzo medal owalny Władysława IV., podobny do opisanego w Raczy: Ner. 104. Dukat koronny Jana Kazimierza 1652 z herbem Wieniawa. Talar koronny Jana III. Medale biskupów Gembickiego, Pawłowskiego, Trzebickiego, medal owalny Menińskiego oryjentalisty i wiele innych bardzo interesujących monet i medali. Przy końcu spisu, wyrażone są na 4ch litografowanych kartach rzadkie pieniądze i medale; w opisie wyraził autor wielkość każdéj sztuki, wagę, stopień rzadkości, oraz wskazał, gdzie każda z nich jest opisaną w znanych powszechnie dziełach o numizmatyce lub o medalach piszących.

Górna Luzacya. Zajmującym jest stan literackich usiłowań Serbów Łużycan, tego plemienia słowiańskiego, rzuconego jak stracona poczta śród Niemiec. Wychodzi tam bowiem pięć czasopisów, jako to: *Tyźdeńske Nowiny* (Tygodniowa Gazeta polityczna); *Jutnićka* (Jutreńka dz. lit.); *Zerniczka* (Zorza, dz. kościelny); *Czasopis Maczicy Srbskeje* i *Misionske Powjescje* (Sprawozdania missyjne). W Dolnéj Luzacyi, a mianowicie w Kottbus, wychodzi pod redakcyą P. Nowki: *Bramborski Czasnik — Maczica Srbska*, wydała w upłynionym roku wiele dziełek dla ludu. W ogóle w Luzacyi narodowość niebardzo jest szanowaną przez rząd saski i pruski.

Praga. Teatr czeski w ciągu roku 1849 przedstawił dwanaście nowych dramatów: „Drahomira i jéj synowie,“ przez Tyla; „Wacław IV.,“ p. Fricza; „Klasztor Śgo Tomasza,“ p. Swieraka; „Widzenie Jerzego,“ p. Tyla; „Žižka z Trocznowa,“ p. Tyla; „Koło Berneńskie,“ p. Klicperę; „Prażanie w r. 1648,“ p. Turyńskiego; „Jan Hus,“ p. Tyla; „Upadek Przemyślidów,“ p. Mikowca; „Blanik,“ p. Klicperę; „Ślepy młodzieniec,“ p. Tyla; dramat nakoniec „Izraelici,“ p. Klicperę. Z tych, pierwszych siedm nigdy przedtém nieprzedstawiano.

Jassy. Znnany nasz i ulubiony wiolonczelista S. Kossowski odprawia teraz podróż po Wołoszczyznie, w Jassach przyjęto go z uniesieńiem. O koncercie danym w teatrze, tak się miejscowy dziennik wyraża: „Instrument ten, którego patetyczne dźwięki naśladują prawie głos ludzki, wydał pod czarownym smyczkiem artysty namiętne i czułe jęki Edgara w Lucyi z Lamermoru, z taką prawdą i uczuciem, że serca słuchaczy na wskroś przeniknął; fantazye zaś z Karnawału Weneckiego podniosły wartość téj sławnéj kompozycyi rozmaitością i cieniowaniem harmonijnych tonów, które po mistrzowsku dobył ze swego instrumentu. Oklaski towarzyszyły grze jego nieustanne. Pan Kossowski idzie torem Romberga, Rodego i Batassa; a może zajść jeszcze daléj.“ — Drugi koncert dał u ministra Mavrojeniego. Następnie udał się do Bukaresztu, gdzie był mile przyjętym od jenerała Zabokrzyckiego, który dlań dał wieczór muzykalny. Jenerał Lüders, poseł rosyjski Kotzebue, poseł grecki i Omer-Pasza, który szczególniéj był grą jego zachwycony, znajdowali się na tym świetnym wieczorze. Miło nam jest, że talent naszego rodaka, nabiera wziętości za granicą; co tém bardziéj pobudzać nas powinno do szanowania i wspierania wszelkich talentów i zdolności, jakie się u nas od czasu do czasu pojawiają.

Kaukaz. W Wileńskim Roczniku literackim czytamy list Tadeusza Łady Zabłockiego, znanego naszego poety z Kaukazu, w którym znajdujemy ciekawe szczegóły o pracach naszych braci, tam przebywających. Tę wiadomość przywiedziem tu w całości:

„Strzelnicki, poemat Bej-Bułat już skończył. Onufry Pietraszkiewicz, autor *Dwóch Olbrzymów*, w ostatniéj wyprawie w góry, raniony był w brzuch kulą, która się tam została. Cierpienia konwulsyjne, jakich od tego czasu zaczął doznawać, spowodowały go udać się do Piatichorska do wód mineralnych, skąd, jeżeli wyżyje, ma udać się do kraju, bo już otrzymał uwolnienie. Leon Janiszewski, ogłosił w Warszawie Barkarolę, wyjątek z poematu, i swój przekład Cyganów Puszkina, o którym tak się chlubnie odezwał M. Grabowski w Tygodniku Petersburgskim. Dwa zaś tomy poezyi, które miał drukować w Wilnie, nie wyszły z powodów od niego niezależących. Szczególnie poemat dramatyczny *Dwa dni*, uderza oryginalnością pomysłu i głębokością uczuć i myśli. Teraz pisze *obrazy* i *wrażenia* z podróży na Kaukaz, które będą wyższe od Marlińskiego. Michał Andrzejkiewicz ciągle pracuje nad *Opisaniem Kaukazu*, pod względem historycznym, etnograficznym, statystycznym itd. Wyjątek z tego dzieła, pełnego erudycyi niemieckiéj, odesłał Kraszewskiemu do Athenaeum. Teraz pisze *Szkice Kaukazu*, w których historya, etnografia, archeologia, będą podrzędną rzeczą, i wydaje pod imieniem B u t o w t a. Hugo Korsak, młody chłopak, pisze powieść z podań Gruzyi, p. n. K i k o l i. Będzieto obraz zwyczajów, obyczajów, przesądów i charakterów mieszkańców tego kraju. Wyjątki, które mi czytał, odznaczają się trafnością spostrzeżeń. Jan Wierzbicki przegląda Kaukaz pod względem medycyny i historyi naturalnéj, i rezultata swoich badań przygotowywa do druku. Konstanty Zach, obeznawszy się z tutejszemi językami, śledzi podań i tłomaczy gminne piosnki Tatrów zakaukazkich i Persów. W przeszłym roku (1842), straciliśmy Stanisława Winnickiego. Młodzieniec ten wielkich nadziei, umarł z gorączki w fortecy Groźnéj. Poemat jego *Artem Popowicz*, którego początek ogłoszony był w pierwszéj (zda się) części R u s a ł k i już był skończony, lecz przy jego śmierci nikogo z ziomków naszych nie było, i poemat ten gdzieś się zawieruszył.“

„Literatura nasza zaczyna interessować i tutejszych mieszkańców. Książe Erystawi przełożył na język gruzyjski *Sonety Krymskie* Mickiewicza, i improwizacyą jego zaczynającą się od słowa S a m o t n o ś ć; a książę T u m a n a w i jednę z moich poezyj, p. tyt.: *Alozańska dolina.*“

„Ale przy tém wszystkiém, pomimo najlepszych chęci i usposobień, wszystkim nam prawie brakuje, nietylko materyalnych pomocy, lecz nawet czasu i zdrowia.“

Berlin. Staraniem deputowanych poznańskich w Berlinie, wyszła ważna broszura pod tytułem: *Zusammenstellung von Staats- und Völkerrechtlichen Urkunden, welche das Verhältniss des Grossherzogthums Posen zur Preussischen Krone betreffen. Nebst einigen Erläuterungen.* Znajdują się tam z końcowego aktu wiedeńskiego przymierza ustępy Księstwa Poznańskiego dotyczące; artykuły z osobnéj umowy względem Księstwa, zawartéj między Prusami i Rosyą 3 maja 1815 r. i wyjątek z ratyfikacyjnego instrumentu téj umowy; art. 22 przymierza między Saksonią i Prusami 18 maja 1815 podpisanego; wyjątek z patentu okupacyjnego; wyjątek z odezwy królewskiéj z 15 maja do mieszkańców Księstwa; formuła przysięgi dla mieszkańców Księstwa i w końcu ustęp Vicehr. Castereagh pod datą 12 stycznia 1815 i ustęp z odpowiedzi ks. Hardenberg. Bardzo dobre objaśnienia do tych wszystkich dokumentów dodane są pióra deputowanego Cieszkowskiego.

Drezno. Wyszła litografia, przedstawiająca grobowiec, wojewodzie Maciejowi Wodzyńskiemu, na cmentarzu drezdeńskim wystawiony. Na grobowcu tym, ozdobionym popiersiem nieboszczyka, jest napis: *Civi optimo — militi fortissimo — Senatori integrimo — Artium ac literarum fautori candido — Ob patriam in libertatem restituendam exulta — Uxor pia posuit.*

Ameryka. *Sant-Jago.* (Wyjątek z listu Domejki.) Zapytacie mię: cóż ty tam porabiasz między Amerykanami? Ach! moi kochani, robię co mogę, co mi się nadarzy robić z pożytkiem dla drugich. Chemia i geologia zabierają tylko część mojego czasu; uczę, piszę, radzę, układam nowe prawa i urządzenia, a nadewszystko uczę się — a za wszystko dziękuję Bogu, za dobre jako i za złe, które nas dociska, i unikam próżnowania. Lat temu cztéry, wzięła mię ochota pojechać między Indyan Araukanów, do tych na pół dzikich i pogan, którzy aż dotąd zachowali swoją niepodległość, i sławni są ze swojéj waleczności i energii. Przyjęty od nich uprzejmie, miałem zręczność przypatrzyć się ich domowemu życiu, i żal mi było, że ci ludzie dotąd w ciemności, nie znają Chrystusa. Począłem więc zachęcać moich Chilijczyków, aby się szczérze zajęli dobrem tego szlachetnego szczepu amerykańskiego, i starali się szérzyć między nimi prowdziwą wiarę i światło religijne. W tym celu wydałem podróż moją (któréj przekład angielski został niedawno ogłoszony w Londynie przez jakiégoś P. Francis Mariage) i nieustannie zachęcałem do wysłania misyonarzy. W tych dniach przy pomocy tutejszego arcybiskupa przyczyniłem się do założenia bractwa ku wspomaganiu misyi i misyonarzy, i obrano mnie dyrektorem téj chwalebnéj roboty Jeżeli Bóg pozwoli, to się wiara rozszérzy między Jego dziećmi, i któż wie, może On przyjmie modlitwę jednego nawróconego Indyanina na intencyą Polski, i będzie skuteczniejsza od naszych. O tych to Araukanach mówi poeta hiszpański i rycerz Alonso d'Ercilla, co o wielu dziś uczonych a gadatliwych niedowiarkach powiedzieć można, że nieznają Boga, chociaż oddawają cześć temu, którego on zrzucił z wysokości w przepaść...

Sprostowanie.

Wyczytawszy w Dodatku Literackim *Czasu* N. 1 jakoby redaktorka lwowskich *Wianków* między współpracownikami tegoż dziennika imie *Aleksandry Krasickiéj* umieściła; sądzę moim obowiązkiem oznajmić, że musiała tamże zajść omyłka druku, ponieważ osoba tego nazwiska nie posiada żadnych praw do imienia *literatki.* Lwów 11 stycznia 1850.

Aleksander hr. *Krasicki.*

Czcionkami drukarni Czasu.